



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 10 (214) październik 2008

Tekst: ks. Józef Drabik, zdjęcie: Nikodem Frodyma

Kazanie wygłoszone z okazji poświęcenia sztandaru PTT

Koleżanki i Koledzy z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego! Siostry i Bracia w Chrystusie !

Zebrałiśmy się dzisiaj w tej szacownej zakopiańskiej farze, by we Mszy św. dziękować Panu Bogu za zbawcze dzieło Jego Syna, ale dzisiaj także i po to, by zastanowić się nad wymową symbolicznego gestu, którego mamy dokonać – a mianowicie, nad poświęceniem nowego sztandaru Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Jako chrześcijanie staramy się nie tylko wykonać pewne zewnętrzne gesty, ale chcemy przede wszystkim zrozumieć ich wewnętrzną wymowę.

Sztandar niesie ze sobą zmienność, w zależności od okoliczności, w których się pojawia – będąc uczestnikiem zmiennych ludzkich losów.

Z pochodzących sprzed 2000 tysięcy lat, odkrytych w Qumran nad Morzem Martwym pism, dowiadujemy się, że inne napisy pojawiały się na sztandarach w momencie wyruszenia wojsk do walki, inne towarzyszyły samej walce, a jeszcze inne wtedy gdy wojska wracały z pola bitwy.

Jakie więc opisy znajdziemy w pismach qumrańskich?

„Gdy będą wychodzić na wojnę napiszą: Obozy Boże, Oddziały Boże. Armia Boża”

„Gdy będą zbliżać się do walki napiszą na sztandarach: Wojna Boża, Pomsta Boża, Odplata Boża”.

„Gdy będą wracać z wojny, napiszą: Wybawienie Boże, Sława Boża, Dziękczynienie Bogu”.

I rzeczywiście, co innego potrzebne jest podczas przygotowania do bitwy, np. zdrowa rada, zachęta. Co innego

podczas bitwy – siła i odwaga i wreszcie co innego podczas powrotu z pola walki, po zwycięstwie – wtedy potrzebna jest radość i dziękczynienie. Inaczej patrzy się na sztandar zwycięzców, a inaczej na sztandar podbitych.

Drodzy!

Każdy, a więc i dzisiaj poświęcany sztandar, posiada jednak w sobie, a może przede wszystkim coś niezmiennego.

Są to cztery narożniki sztandaru – a my dzisiaj chcemy powiedzieć nieco głębiej, w głębszym sensie – cztery fundamenty życia Członka Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, całego Towarzystwa.

Po grecku sztandar znaczy „hegemonia” – więc możemy

powiedzieć, że chodzi tu o konieczne władztwo czterech zasad, które będą określać tych wszystkich, którzy będą gromadzić się pod tym sztandarem.

Te cztery zasady to: Bóg, Człowiek, Ojczyzna, Towarzystwo.

Bóg.

Gdzie Bóg na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu, a więc tak bardzo ważna sprawa w życiu każdego z nas – hierarchia wartości.

Co dla mnie jest najwyższą wartością, niezmienną wartością, która kieruje moim życiem.

To odnoszenie wszystkiego do Boga, tak jak to dawniej mówiono: jak Bóg da, dzięki Bogu, z Bożą pomocą. Bóg, ostateczny cel każdego człowieka. Taka była też idea Założycieli PTT. Taką chcemy kontynuować – medytując przeszłość, ale też odważnie, z Bożą pomocą tworzyć przyszłość. Bóg był bliski naszym Założycielom, bo Oni byli blisko

(ciąg dalszy na str. 2)



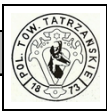
Kapelan PTT, ks. Józef Drabik święci sztandar Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

CO SŁYCHAĆ w numerze:

SZTANDAR POŚWIĘCONY!

Ojcowie założyciele Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem

Pozytywne zmiany w Zarządzie Głównym



AKTUALNOŚCI

(opracowanie: Barbara Morawska-Nowak)

IV Spotkania z Filmem Górskim w Zakopanem

14 września zakończył się 10-dniowy Festiwal filmów górskich w Zakopanem obfitujący także w ciekawe spotkania z zaproszonymi gośćmi. Zdobywcą nagrody Grand Prix został słowacki podróżnik i reżyser Paweł Barabasz za film „Cartenz. Siedma hora”. Ważnym punktem imprezy był pokaz filmu dokumentalnego „Nanda Devi East. Odkrycie po latach” oraz spotkanie z autorką filmu Anną Pietraszek i jej gośćmi. Nadmieniam, że Jakub Bujak i Janusz Klarnier zdobyli ten pierwszy dla Polski himalajski szczyt w przededniu wybuchu I wojny światowej. Więcej na ten temat w kolejnym „Co słyhać?”

(Dziennik Polski, 15.09.2008)

Oficjalne obchody stulecia schroniska nad Morskim Okiem

Pewnie w związku z remontem drogi dopiero 11 października hucznie i w liczonym gronie obchodzono stulecie schroniska. Atrakcją uroczystości były występy Teatru Witkacego. Nie mogę tylko napisać: „I ja tam byłam, miód i wino piłam...” . Miałam za to inne obchody...

35-lecie wyprawy w Hindukusz

W „Chacie pod Kwiatkiem” w Zawoi Bielski Klub Alpinistyczny zorganizował w dniach 18-19 października jubileuszowe spotkanie z okazji zorganizowania w roku 1973 Śląskiej Wyprawy w Hindukusz Wysoki. Punktem kulminacyjnym była wspólna kolacja, a po niej wieczór wspomnień i projekcja przeżyci z wyprawy. Na 18 członków wyprawy sprzed 35 lat stawilo się dziewięciu; minutą ciszy uczczono trzech, z którymi już nigdy się na tym świecie nie spotkamy: Waldemara Betlejewskiego, Zbigniewa Zitzmana i zmarłego w czerwcu br. Tadeusza Marka. W niedzielę część z nas była na Markowych Szczawinach, gdzie w stanie surowym, pod dachem stoi nowe, murowane schronisko w miejscu drewnianego, rozebranego po stu latach, a część wybrała się na Jałowiec. ■

(dokończenie ze str. 1)

Jego dzieł – a Pismo św. mówi, że głupi są ci, którzy nie poznali Boga z Jego dzieł.

Człowiek.

To podstawowy problem każdej organizacji. Człowiek z jego wyjątkową i wrodzoną godnością. Ta godność wynika z tego, że każdy został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Każdy został powołany do życia, życia które przecież przekracza wymiary życia ziemskiego.

Dlatego tak ważne jest, ważne także w naszej organizacji, aby bardziej „być” niż „mieć”. Troska o innych, solidarność, autentyczna idea człowieka - społecznika, tylko to pozwoli nam na pełny rozwój, na wzajemne ubogacanie się sobą. A może warto byłoby częściej przypominać zasadę Macieja Mischke: „Mistrz – Adept” – czyli wzorowanie się na autorytetach. Może jeszcze nie wszystkie autorytety żeśmy podważyli i wyśmiali?

Ojczyzna.

„Ojczyzna to ziemia i groby, narody tracąc pamięć, tracą życie” – te słowa za chwilę będziemy już pewnie po raz kolejny czytać wchodząc na cmentarz na Pękowym Brzyzku.

Kochamy tę Polską Ziemię. Tak bardzo nam na niej zależy. Tyle wykazujemy troski o każdy skrawek tej ziemi.

Kochamy na tej ziemi szczególnie góry. Góry, które dla nas Członków PTT są przygodą życia i tą głęboko duchową i tą intelektualną.

Mało tego, my dostrzegamy nierozzerwalny związek, monolit górskiego świata, który polega na nierozzerwalnym pięknie gór i kultury ich mieszkańców. Dlatego tak bardzo zależy nam, by to piękno chronić, by tą kulturę propagować.

Nie chcemy usunąć człowieka z gór, ale chcemy by ta niepowtarzalność polskich gór służyła człowiekowi, przynosiła radość i wytchnienie, pamiętając, że po nas przyjdą inne pokolenia im też coś od gór będzie się należało.

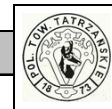
Towarzystwo.

Nie jesteśmy firmą, biurem turystycznym, towarzystwem naukowym czy partią. Jesteśmy po prostu towarzystwem, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Grupą przyjaciół, których łączy przede wszystkim idea naczelną Towarzystwa, jednoczy nas troska o dobro wspólne jakim jest nasza ziemia ojczysta. Jeśli czujemy się słabi, szukajmy pomocy u tych, którzy myślą i czują podobnie jak my. (por. B. Morawska-Nowak „Co Słyhać?” VIII, 2006).

Ale jesteśmy tylko ludźmi i zdarzają się nam grzechy, bo tam gdzie są ludzie są i grzechy. O tych naszych grzechach można poczytać w naszym kwietniowym „Co Słyhać?” z 2006 roku. Dobrze, że ta świadomość jest i u nas, w Towarzystwie. Bo nieszczęściem współczesnego człowieka jest m.in. utrata świadomości grzechu, poczucia grzechu.

W naszym Towarzystwie liczą się przede wszystkim korzyści niematerialne, jak napisał prezes Włodek Janusik, korzyści związane z integracją środowiska górskiego, zawieraniem nowych znajomości i przyjaźni, pogłębieniem swoistego dla ludzi gór życia duchowego, poszerzenia swej wiedzy i umiejętności.

Tak więc Drodzy, sztandar dzisiaj poświęcony, w tym szczególnym miejscu, pod Giewontem, którego miniatura krzyża, wyszyta na sztandarze będzie o tym miejscu przypominać, niech będzie zawsze określeniem naszej tożsamości – tożsamości mającej swoje źródło w najgłębszych wartościach będących podstawą chrześcijańskiego życia. ■



Tekst: *Nina Mikołajczyk*, zdjęcia: *Nikodem Frodyma*
Sztandar poświęcony!

W niedzielę 21 września 2008 r. w kościele pod wezwaniem Świętej Rodziny na Krupówkach w Zakopanem odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Sztandar został ufundowany przez Jadwigę i Włodzimierza Janusików. W uroczystości wziął udział I z-ca Burmistrza Zakopanego, Jan Gąsienica-Walczak, Z-ca Dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego, członek Zarządu Głównego PTT Stanisław Czubernat, były Dyrektor TPN i zarazem członek honorowy PTT Wojciech

Gąsienica-Byrcyn, członek honorowy PTT Józef Durden z Kalisza, Prezes Polskiego Towarzystwa Sudeckiego Artur Desłowski, Prezes PTT Włodzimierz Janusik, wielu mieszkańców Zakopanego zainteresowanych osobiście uroczystością, jak i tych, którzy przyszli tylko na mszę oraz liczni członkowie naszego Towarzystwa z różnych oddziałów, w tym członkowie Zarządu Głównego. Mszę celebrował dzięki uprzejmości proboszcza, kapelan naszego Towarzystwa ksiądz Józef Drabik, który w przepięknym kazaniu przekazał nam wiele życiowych prawd, mówiąc o roli sztandaru w życiu człowieka od czasów starożytnych (*tekst tego kazania publikujemy na str. 1-2 - przyp. red.*). Podniosła chwilą był również hołd złożony sztandarowi przez ukięknienie i ucałowanie jego rąbka nie tylko przez osoby duchowne, ale i naszych znamienitych gości oraz przez członków Towarzystwa z Prezesem na czele. Sztandar, który został poświęcony w tym szczególnym dla nas miejscu, w Zakopanem, pod Tatrami będzie zawsze określał naszą tożsamość. Dziękujemy serdecznie naszemu kapelanowi za te piękne, skierowane do nas słowa .



Przemarsz ulicami Zakopanego

Po mszy odbył się zaplanowany przemarsz ze sztandarem członków PTT oraz zaproszonych gości i sympatyków na cmentarz na Pęksowym Brzysku i złożenie kwiatów na grobie doktora Tytusa Chałubińskiego. Tu właśnie na cmentarzu odbyło się pospieszne spotkanie naszych członków.

A przecież poświęcenie sztandaru miało być okazją do trzydniowego, corocznego, ogólnopolskiego spotkania oddziałów PTT. Jak wyliczyliśmy – już XXV-tego. Choć kilka osób przyjechało wcześniej, nikt spoza oddziału łódzkiego (przybyłego w sile 19 osób), nie znalazł czasu, aby wziąć udział w zaplanowanych dwóch wycieczkach. Mimo kiepskiej pogody byliśmy na Hali Gąsienicowej i Karbie oraz w Dolinie Łatanej i na Zabracie, skąd wracając kąpaliśmy się w geotermalnym basenie w Orawicach.



Grupa uczestników przy cmentarzu na Pęksowym Brzysku

lować, aby układając w oddziałach plany wycieczkowe na cały rok brać zawsze po uwagę terminy wyjazdowych posiedzeń Zarządu Głównego i terminy Spotkań Ogólnopolskich. Są one znane już pod koniec każdego roku. Nasze łódzkie plany zawsze to uwzględniają, i tak trzymać.

Jeszcze raz dziękując w imieniu Prezesa kolegom z kilku naszych najaktywniejszych oddziałów za uczestnictwo w uroczystości, chciałabym wyrazić jednak żal: dlaczego byliście z nami tak krótko? Chciałabym również zaape-

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*
Aniu, gratulujemy!

W Małopolsce został rozstrzygnięty konkurs na Seniora Roku 2007 honorujący starsze osoby, które w tzw. „trzecim wieku” działają społecznie w sposób niezwykły. Miło mi poinformować, że honorowe wyróżnienie w konkursie uzyskała nasza koleżanka z Oddziału PTT Beskid w Nowym Sączu, Anna Totoń.

Informację o tym wyróżnieniu można było znaleźć w Dzienniku Polskim - Dzienniku Seniora z 16 października br.



Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**

Ojcowie założyciele Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem

W sierpniu 1888 roku zostało założone Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego. Skupiło ono osoby, które za cel postawiły sobie stworzyć Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Temu wydarzeniu sprzed 120 lat poświęcone było sympozjum zorganizowane przez Zarząd TMT, a właściwie przez prezesa Towarzystwa dr Mieczysława Rokosza. Odkonane się ono 25 września 2008 roku w Muzeum Stylu Zakopiańskiego „Kolibie” przy ul. Kościeliskiej. Skorzystałam z zaproszenia i uczestniczyłam w tym interesującym spotkaniu, a wysłuchując interesujących referatów, znacznie wzbogaciłam swą wiedzę o przedmiocie.

Prof. Zbigniew Wójcik z Warszawy przybliżył sylwetkę dra Tytusa Chałubińskiego, od początku patrona zarówno Towarzystwa Muzeum, jak i muzealniczej placówki. W dyskusji zastanawiano się czy można uznać Chałubińskiego za animatora powstania zakopiańskiego muzeum. On sam w czasie organizowania się TMT i przygotowań ekspozycji do otwarcia był już poważnie chory. Niedługo potem zmarł. Zdążył jednak zgromadzić przez siebie zbiory mineralogiczne i botaniczne darować muzeum, a inicjatywę swą dał wzór do naśladowania innym. Można powiedzieć, że poderwał do działania swoich warszawskich przyjaciół na czele z warszawskim fabrykantem Adolfem Scholtzem. Wzorem zakopiańskiej instytucji muzealnej stało się istniejące już wcześniej Muzeum Przyrodnicze w Popradzie.

Red. Stefan Maciejewski przybliżył historię początków Muzeum Tatrzańskiego. Nie było ono pierwsze pod Giewontem. Już w latach 1875-1879 pod taką samą nazwą istniało w Kuźnicach muzeum założone przez Towarzystwo Tatrzańskie.

Bardzo ciekawa była prezentacja multimedialna prof. Ludovita Kociana z Bratysławy, który mówił o swym dziadku Antonim Kocyanie, leśniczym lasów kościeliskich, a potem orawskich, świetnym preparatorze fauny tatrzańskiej, której okazami zasiliał zbiory wielu muzeów. To właśnie przez niego zgromadzona kolekcja ptaków i ssaków stała się fun-

damentem zbiorów zoologicznych Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego.

Godne pamięci zasługi dla Muzeum Tatrzańskiego miał brat Marszałka, Bronisław Piłsudski, carski zesłaniec na Sachalinie, gdzie zajmował się badaniami kultury Ajnów. Wróciwszy z zesłania mieszkał jakiś czas w Zakopanem, wiążąc się z Muzeum Tatrzańskim. Wkład jego pracy, przedstawił w swoim referacie dr Mieczysław Rokosz. Piłsudski stworzył podstawy do ekspozycji zbiorów etnograficznych w muzeum oraz tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej zainicjował wydawanie „Rocznika Podhalańskiego”. Zmarł tragicznie w Paryżu w maju 1918 roku.

W kolejnym referacie sympozjum, dr Włodzimierz Cichocki mówił o życiu i działalności trzech zasłużonych uczonych dla działu przyrodniczego MT – Antonim Słómskim, Mieczysławie Limanowskim i Januszu Domaniewskim, o działalności których niewiele wiedziałam wcześniej. Tym bardziej referat ten był dla mnie ciekawy.

O wielu jeszcze osobach i wydarzeniach mówiono podczas sympozjum, aby na koniec przypomnieć – co uczyniła dyrektor MT Teresa Jabłońska – sylwetkę Juliusza Zborowskiego, zwanego Samuelem, najbardziej długoletniego dyrektora Muzeum (1922-1965). Podkreśliła ona jego ogromne zaangażowanie w pomnażaniu zbiorów muzealnych, wspominała o utworzonym przez niego „Grand Hotel Muzeum” – miejscu, gdzie na poddaszu nocowało wielu uczonych współpracujących z muzeum. Do bodaj ostatnich już rezydentów pamiętających wspaniałą atmosferą panującą w „Grand Hotelu” należy prof. Zbigniew Wójcik. Jego barwna opowieść o tej inicjatywie Zborowskiego zakończyła to udane sympozjum.

Godzi się jeszcze wspomnieć, iż przed rozpoczęciem sympozjum jego uczestnicy udali się na Pęksowy Brzyzek, gdzie złożyli biało-czerwone wiązanki kwiatów na grobach ludzi zasłużonych dla Muzeum Tatrzańskiego. ■

Tekst: **ks. Józef Drabik**

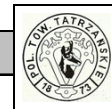
Okienko Księdza Kapelana: Różaniec PTT

Październik – to miesiąc różańcowy. Modlitwa ta przeżywa swój renesans. Dzieje się to za sprawą Sługi Bożego Jana Pawła II, który o tej modlitwie powiedział: „najpiękniejsza, bo prosta w formie a jak bogata w treści” i objawień fatimskich tak bardzo powiązanych z tym pontyfikatem.

Zawsze, ilekroć zbliża się ten miesiąc przypominam mi się wydarzenie opisane w książce ks. Romana Rogowskiego „Mistyka gór”.

„Robiliśmy wtedy Zawratowi „rysę Kordysa”, mieliśmy już za sobą dolną część, najbardziej eksponowaną. Szedłem jako pierwszy. W łatwiejszym miejscu przystanęłem asekurując siebie i partnera, aby otrzeć twarz z potu, było bowiem bardzo gorąco. Wyciągając chusteczkę z kieszeni, wyjąłem różaniec, który zawsze nosiłem przy sobie. Różaniec spadł ze dwa metry, trochę z boku naszej drogi. Poprosiłem partnera o asekurację, i szedłem dwa metry w bok po mój różaniec. W tym momencie z góry spadł olbrzymi głaz, odbił się w miejscu, w którym przed chwilą stałem, i poleciał w dół. Gdy nie zszedł z jego toru, idąc po różaniec, dzisiaj trzeba by było odmawiać różaniec za moją duszę... Nie obchodzi mnie jak patrzą na to inni, dla mnie był to objaw Jej opieki. Bo gdyby nie ten różaniec...”

Zapewne wielu z nas może powiedzieć, patrząc na różne wydarzenia swego życia - „bo gdyby nie ten różaniec”. ■



zaproszenie ZG PTT

Posiedzenie Zarządu Głównego PTT

Zapraszamy do wzięcia udziału w III posiedzeniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego VII kadencji, które odbędzie się w Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (ul. Orła 171) w dniu 8 listopada 2008 r. - początek o godz. 11:00.

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie obrad i zatwierdzenie porządku obrad
2. Przyjęcie protokołu z posiedzenia ZG w Jaworkach
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za okres I-X 2008 r., ref. Włodzimierz Janusik
4. Dyskusja nad sprawozdaniem
5. Sprawa lokalu PTT w Krakowie, ref. Nikodem Frodyma
6. Przedstawienie projektu budżetu na rok 2009 i głosowanie nad jego przyjęciem, ref. Ludwik Rogowski

W przerwie obrad zwiedzanie Obserwatorium Astronomicznego UJ oraz Fortu 38 „Skala” Twierdzy Kraków.

7. Uchwała ZG PTT w sprawie ujednoczenia prowadzenia rachunkowości oraz gospodarki finansowo-skarbowej w Oddziałach (nie posiadających osobowości prawnej), ref. Ludwik Rogowski
8. Sprawy wydawnicze, ref. Barbara Morawska-Nowak
9. Obchody Roku Tytusa Chałubińskiego, ref. Barbara Morawska-Nowak
10. Łączność internetowa, ref. Szymon Baron
11. Delegatury PTT w terenie, ref. Antoni L. Dawidowicz
12. Terminarz spotkań ZG PTT na rok 2009
13. Wolne wnioski

Po zamknięciu obrad zapraszamy na wycieczkę na pobliski (20 min.) Kopiec Niepodległości – Kopiec Józefa Piłsudskiego, największy z czterech krakowskich kopców (386,6 m n.p.m.) usypany w 1937 r. na najwyższym wzniesieniu Parku Sowińca. Natomiast tym, którzy mogą zabawić nieco dłużej po wycieczce, jeśli pogoda dopisze, proponujemy pieczenie kiełbasek i astronomiczny wieczór obserwacyjny przy teleskopie Maksutov (o śr. zwierciadła 350 mm).

Organizatorem posiedzenia ZG PTT w Obserwatorium Astronomicznym UJ jest Oddział PTT w Krakowie. Informacja nt. dojazdu do obserwatorium można znaleźć na stronie internetowej: <http://www.krakow.ptt.org.pl/zg-oa/>. W przypadku kłopotów z trafieniem prosimy o kontakt telefoniczny: 609-265-342 (Nikodem Frodyma).

Prosimy o potwierdzenie obecności i podanie liczby osób spoza ZG, które będą uczestniczyć w posiedzeniu i spotkaniu, na adres e-mail: frodyma@ptt.org.pl.

Zapraszamy do pozostania w Krakowie na weekend. Osoby, które potrzebują pomocy ze znalezieniem noclegu w Krakowie prosimy o kontakt. Proponujemy nocleg w Schronisku PTSM przy ul. Oleandry lub hotelach studenckich UJ.

przedruk (Dziennik Polski, 20-10-2008)

75-lecie Miasta Zakopane

17-października o godz. 15.00 uroczystą sesją Rady Miasta w Miejskiej Galerii Sztuki na Krupówkach rozpoczęły się obchody 75-lecia nadania praw miejskich Zakopanemu. W czasie sesji nadano tytuł honorowego obywatela Zakopanego dr Wincentemu Galicy, lekarzowi, kurierowi tatrzańskiemu, działaczowi społecznemu, bratankowi legendarnego generała Andrzeja Galicy. W Galerii została także otwarta wystawa „Droga do miasta”. W kinie „Giewont” odbyła się prezentacja filmów „Biały ślad”, „Biały niedźwiedź” i „Jak to się robi”. W sobotę I Miejski Korowód



przeszedł spod Wielkiej Krokwi ul. Bronisława Czecha do ronda Jana Pawła II, a następnie przez Aleję Przewodników Tatrzańskich wszedł na stadion COS. Korowód prowadziła banderia złożona z 75 koni. Była góralska muzyka, pasterze z trąbitami, owcami i owczarkami podhalańskimi, zespoły regionalne. W fiaszgiach jechali wódkarze miasta i powiatu, pracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego, przewodnicy tatrzańscy i ratownicy TOPR. Korowód zamknął zespół Teatru Witkacego. Na stadionie odbył się koncert zespołu „Zakopower”.

Tekst: *Włodzimierz Janusik*, zdjęcia: *Stawomir Bentkowski*

Rąbek nieba

Nadszedł długo oczekiwany dzień, środa 13 sierpnia 2008 r., z zaplanowanym wejściem na Marmoladę, które miało być ukoronowaniem naszego wyjazdu w Dolomity. Ranek był mglisty, chłodny, był niski pułap chmur, ale nie padało. O godzinie 5-tej rano była pobudka, nasze samochody były już zaparkowane wieczorem przed kempingiem (na kempingu obowiązuje cisza nocna do 8-ej rano i szlabany wjazdowe są pozamykane). Sprzęt miał być sprawdzony poprzedniego dnia, ale jak to zwykle bywa każdemu coś brakowało.

Samochodami dojechaliśmy do Lago Fedaiia. Dwoma samochodami kierowcy udali się do Penii, dokąd mieliśmy zejść po zdobyciu szczytu.

Wyciągiem wjechaliśmy na poziom schroniska Pian Fiacconi i przez płyty skalne dotarliśmy do czoła lodowca. Tu założyliśmy raki. Widoczność nadal była kiepska. Lodowiec był pozbawiony śniegu. Cztery osoby z powodu kłopotów z rakami zrezygnowały z dalszej drogi już w pierwszym jej lodowym odcinku, a piętnaście osób poszło dalej w górę. Lodowiec był poprzecinany szczelinami, w tym roku było ich więcej niż zwykle. Wielokrotnie przechodziłem tę trasę, nawet bez raków, ale wtedy był śnieg i nie było tak ślisko. Szliśmy prosto w górę nie widząc żadnych śladów, nawet zęby raków ich nie zostawiały. Mgła była coraz większa. W tej sytuacji zarządziłem odwrót.

Na nasze nieszczęście po kilkunastu metrach schodzenia spotkaliśmy przewodnika, który prowadził jednego turystę. Przecież on dobrze zna drogę, pomyślałem, pójdziemy więc za nim. Przewodnik zniknął szybko we mgle, a my zostaliśmy sami. Do końca lodowca pozostało niecałe 15 minut. Z niepokojem patrzyłem co robią moi towarzysze, udzielałem rad, a sam zapomniałem, że stoję na tym samym lodzie.

Dalej wypadki potoczyły się bardzo szybko. Zęby raka odłupały kawałek lodu i w jednej chwili poleciałem w dół z szybkością bobsleja. Kilka sekund i zapanowała cisza. W górze widziałem wąski rąbek nieba a wokół pionowe ściany niebieskiego lodu. Pierwsza myśl, która przebiegła mi przez głowę to to, że żyję. Druga, że jestem

w szczelinie, a trzecia, że leżę na moście śnieżnym w połowie szczeliny i do jej dna mam jeszcze 5 metrów. Śnieg z mostu niebezpiecznie sypał się w dół. Nie mogłem ruszać prawą ręką, złamana? Zauważyłem, że moje prawe ramię leży w nienaturalnej pozycji, ale mogłem poruszać dłonią. Muszę się stąd wydostać zanim runie mostek, pomyślałem. Ostrożnie udało mi się stanąć na nogi, lewą ręką uniosłem prawą dłoń i wbiłem w lodową ścianę. Dłoń trzymała się mocno lodu. Wbiłem kolce raków w ścianę szczeliny i powtarzając wielokrotnie te czynności wydostałem się na powierzchnię. Dziękowałem Bogu za ocalenie.

Dotarli do mnie koledzy, unieruchomiliśmy rękę w prowizorycznym temblaku i dopiero wtedy zacząłem odczuwać potężny ból. Dotarła do mnie Grażyna, która również poślizgnęła się na lodzie doznając urazu stawu sko-

kowego. Przez telefony komórkowe wezwaliśmy pomoc, ale helikopter ze względu na mgłę nie mógł lądować. Z pomocą kolegów, jak i napotkanych turystów włoskich dotarłem do górnej stacji kolejki. Myślałem, że platformy kolejki zatrzymają się na chwilę, a ja zjadę na nich w dół. Jednak obsługa kolejki poinformowała mnie, że za dwie minuty wyląduje helikopter, który z powietrza, ze skraju lodowca podjął na pokład Grażynę.

Dostałem się w tryby działań ratowników. Chciałem dojechać do helikoptera, ale mi nie pozwolono. Położono mnie

na nosze, przypięto pasami, założono kołnierz unieruchamiający szyję, przy czym pocięto kurtkę, a przy zakładaniu kroplówki również rękawy koszuli. Na nic zdały się moje słowa, że jestem lekarzem, nie miałem nic do gadania.

Helikopterem zabrano nas do

kliniki ortopedycznej w Cavalese, gdzie mi nastawiono zwichnięty bark, a Grażynie założono gips na nogę. Na własną prośbę wypisałem się ze szpitala i taksówką, razem z Grażyną wróciliśmy na kemping.

Następnego ranka byłem już na nowej wycieczce w górach.

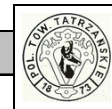
PS. Ten rąbek nieba do dzisiaj śni mi się po nocach! ■



Podejście pod Marmoladę



akcja ratunkowa z użyciem helikoptera



Tekst i zdjęcie: *Nina Mikołajczyk*

Marmolada - morze lodu i mgły

Na Marmoladę (3342 m n.p.m.), przy pięknej pogodzie wchodziłam pięć lat temu. Lodowiec już wtedy był od dołu wytopiony, ale nie przypominam sobie żadnych trudności z jego przejściem. Iza co prawda zjechała, ale prowadziła małego wtedy Krzysia – on był w rakach, ona bez. Andrzej w rakach wprowadził na lince Malinę, która raków nie miała. Owszem, było ślisko, bo lód był mokry, ale moje stare „ruskie” raki wbijały się bez przeszkód. Wyżej był śnieg i raki właściwie już nie były potrzebne. Cała droga przez lodowiec była długa i uciążliwa, i tyle. Teraz zaszły tak duże zmiany, że ta łatwa niegdyś droga jest dla przeciętnego turysty mało osiągalna.

W tym roku pogoda nam nie dopisała. U stóp Marmolady było słonecznie, ale po wejździe na górną stację kolejki na Pian Fiacconi (2626 m n.p.m.) – już mgliście. Na skraju lodowca założyliśmy raki i rozpoczęliśmy wspinaczkę. Widoczność sięgała tylko kilku osób. Nasza dziewiętnastoosobowa grupa z trudem posuwała się w górę. Lodowiec mimo, że jeszcze upstrzony piargami zaczął się robić bardzo twardy i coraz bardziej pionowy. Kijki nie chciały wbijać się w lód, raki trzeba było wkopywać siłą. Mając jedną nogę umocowaną rakiem, bałam się oderwać drugą, bojąc się, że zjadę. W pewnym momencie but mi się przekrzywił i wysunął w bok spod taśmy. Zaczęłam wołać Włodka, żeby mi rzucił jakąś linkę, bo bałam się ruszyć na tym pionie.

Włodek wrócił się do mnie, ale linki nie miał. Podał za to idącej za mną Izie rękę, żeby pomóc jej podciągnąć się i w tym momencie zjechał w dół po lodzie po raz pierwszy, gubiąc kijek. Mnie też radzono zjeżdżać, więc w końcu odważyłam się na kontrolowany zjazd do pobliskiego pasa piargu. Kłopoty ze swoimi „ruskimi” rakami miała również Ewa, ale po poprawieniu wiązań wciąż chciałyśmy iść dalej, bo w zasięgu wzroku był już śnieg, a wiedziałam, że jak śnieg to będzie łatwiej. Nie chciałam się wycofywać, a tym bardziej Ewa, której syn, Franek poszedł w górę. Ale nasza grupa zniknęła już nam we mgle, a Lucynka, która w tym miejscu wycofała się z rozszkaku, autorytatywnie nakazała nam odwrót.

W czwórce, bo dołączył do nas jeszcze Boguś, w coraz gęstszej mgle zakosami ślizgaliśmy się w dół, uważając, żeby nie być na linii zejścia kolegów. Bardzo niebezpiecznie ścigało w dół. Zejście trwało o wiele dłużej niż przebyty przez nas odcinek w górę. W końcu wreszcie dotarliśmy do skał i odszukaliśmy znaki prowadzące do schroniska Capana al Ghiacciaio (2700 m n.p.m.). Mieliśmy dużo czasu, więc zrobiliśmy sobie odpoczynek. Raptem w tej błogiej ciszy na mój telefon odezwał się Janek. Myśląc, że chce spytać, czy bezpiecznie dotarliśmy na dół, powiedziałam: „Jesteśmy na skałach”. Usłyszałam jego krzyk: *Nina, zorganizuj pomoc, Włodek zjechał i jest*

połamany, Grażyna też, ma złamaną rękę... Ze łzami w oczach przekazałam kolegom tę złą wiadomość, prosząc Lucynkę, która była już spakowana, żeby szybko biegła do schroniska i zgłosiła wypadek. Za chwilę i my pobiegliśmy za nią.

Niestety, mimo, że obiecano nam helikopter, jeszcze trzy razy monitowaliśmy przyspieszenie akcji ratowniczej. Czas dłużył się w nieskończoność.

W chwilach, kiedy rozwiewało mgłę cały lodowiec był widoczny spod schroniska. Wiedzieliśmy, że nasi schodzą; ich zejście też wydawało się nam nieskończenie długie. Najpierw zobaczyliśmy małe punkciki w miejscu, które wydawało się być prawie dachem świata. Punkciki bardzo mozolnie i wolno posuwały się w dół. Śledziliśmy ich każdy ruch, bojąc się, żeby znów ktoś nie zjechał... Dopiero przy końcu lodowca mogliśmy rozpoznać poszczególne osoby. Między nimi pojętego, schyłego nad czekaniem Włodka, którego eskortowała Jola. I wyżej Grażynę, którą sprowadzał Janek. Wtedy otrzy-

maliśmy wiadomość, że za 10 minut przyleci helikopter, który wcześniej nie mógł wystartować z powodu mgły. Wydzwaniałam bezskutecznie do Włodka, żeby go o tym powiadomić nie wiedząc, że ma wyladowaną komórkę. I tak doszedł aż do górnej stacji kolejki. W chwilę potem wylądował helikopter, ale zaraz poderwał się znowu i poleciał na skały, żeby zabrać Grażynę.



Przeprawa przez lodowiec

W schronisku przy stacji kolejki ratownicy zajęli się Włodekiem, usztywniając mu wszystko co się dało. Z kołnierzem i temblakiem wyglądał na bardzo ciężko rannego. Byłam przeżona jego stanem. Po załadowaniu noszy z Włodekiem, helikopter odleciał do Cavalese. Cała grupa zjechała na dół wagonikami i samochodami wróciliśmy na nasz camping Sass Dlacia, położony w okolicy Przełęczy Falzarego.

Wobec braku telefonicznego kontaktu, pod wieczór w trójkę ze Sławkiem i Pawłem pojechaliśmy do szpitala. Po przebyciu stu kilometrów dotarliśmy do Cavalese, gdzie dowiedzieliśmy się, że nasi pacjenci już opuścili szpital. Byliśmy w szoku, mieliśmy nadzieję zabrać Grażynę, jako lżej uszkodzoną, ale Włodek był w tak ciężkim stanie, że wypis na własną prośbę w głowach nam się nie mieścił... Szukaliśmy ich jeszcze po okolicznych hotelach i pensjonatach, tymczasem oni wynajęli taksówkę i już byli na campingu. Wyjeżdżając ze szpitala, minęliśmy budynek z napisem „Camera moriarta”. Powiedziała wtedy, że każdy z nas mógł tu dziś być przywieziony. Nie wiedziałam, że w innej takiej kamerze leżał już wtedy Tomek.

Dwa dni później Grażynka ze swoją nogą w gipsie została zabrana do kraju przez karetkę z firmy ubezpieczeniowej, a Włodek na lewej ręce (z prawą bezwładną i złamanymi żebrami) wrócił do domu za kierownicą samochodu. ■

Tekst: **Marcin Kolonko**

Wycieczka na Sengenebenberg

Trzy tygodnie po wyprawie na Ötscher (*można o niej przeczytać w poprzednim numerze „Co słyszczyć?”*) wybrałem się ponownie w Alpy – za cel obrałem szczyt Sengenebenberg, najbardziej na północ wysunięty tysięcznik alpejski (1104 m n.p.m.). Wydawało mi się, że mapa całej dolnej Austrii z poziomcami co 100 m powinna wystarczyć. Nie przewidziałem jednak, że szlak o tej porze roku (i w deszczową pogodę) będzie całkowicie pusty. Oszacowałem, że łagodne 500-metrowe podejście do szlaku czerwonego nie nastręczy trudności. Z początku szlak niebieski wiódł drogą leśną, jednak dały się zauważyć niedostatki w oznakowaniu – właściwie na przeszczeniu 4 km było może 10-12 znaków. Sytuacja skomplikowała się na hali na poziomie 800 m, na której – powodowany widokiem niedalekiego już, zalesionego grzbietu zdałem się na własną intuicję.

Niestety, zawiodła mnie; zamiast łagodnego podejścia do szlaku czerwonego dostałem się w teren skalisty i stromy. Sforsowałem podejście (już ono nie powinno mi się podobać, było za strome i wydeptane jedynie racicami kóz i krów), przedostałem się na teren po drugiej stronie skalistego siodła i zobaczyłem w dole gospodarstwo z drogą dojazdową. Uznałem, że właśnie tam powinien biec inny szlak (niebieski), który z pewnością zaprowadzi na grzbiet, którym zamierzałem podążać dalej. Jednak gdy zszedłem, okazało się że wszędzie teren jest poogradzany drutem,

miejskami wspomaganym przez „elektrycznego pastucha”. Poblądziłem jeszcze godzinę i stwierdziwszy brak połączenia z drogą uznałem, że najrozsądniej będzie się wycofać. Po głowie chodził mi też cytat z Karola Wojtyły: „W górach chodź zawsze tak, żeby nie gubić znaków”. Wobec nasilającego się deszczu i krążących burz uznałem, że najlepiej będzie zejść do zaparkowanego niżej samochodu.

Dalszą drogę odbyłem już po alpejskich drogach. Teren jeszcze kilkakrotnie nawiedził przelotny deszcz i kilka burz, a mgły wspinające się po zboczach zwiastowały dalszą niepogodę. Słoneczna, „kołobrzaska” pogoda, z licznymi cumulusami i niebieskim niebem, nastąpiła dopiero następnego dnia. Żegnały mnie pobrzękujące swoimi słynnymi dzwonekami alpejskie krowy, najwyraźniej nienawykłe do widoku turysty na ich pastwisku – płochliwe i dla zachowania ciepła zbijające się w stadka. Sytuacja skłaniała do dłuższej refleksji – melancholijna pogoda, niski pułap chmur i doskonała samotność. Zupełnie jak ta uwieczniona w kaplicy na Leskowcu – „Jest nas troje: Bóg, góry i ja”.

A praktyczny wymiar tej historii? Jeśli nie znasz gór w które idziesz, weź kogoś ze sobą. Jeśli nie ma takiej osoby – weź dokładną mapę. Jeśli nie masz takiej mapy – idź na szlak który już kiedyś przebyłeś. Jeśli mimo to idziesz – licz tylko na siebie i własne siły. Jeśli coś zawiedzie – wracaj... ■

Tekst: **Marcin Kolonko**

Sprostowanie

Do mojego artykułu, zamieszczonego w poprzednim numerze „Co słyszczyć?” wkraśl się bład: Ötscher należy do Prealp, które z kolei zaliczane są w poczet Alp Północnych. Alpy Ötztalskie są dużo wyższe. ■

Tekst: **Mirosław Przychodni**

List do redakcji „Co Słyszczyć?”

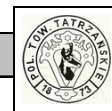
Z wielkim zainteresowaniem czytam artykuły zamieszczone w Waszym informatorze, a w ostatnim numerze 9/208(213) ze szczególną uwagą zapoznałem się z relacją Marcina Kolonko, pt. „O pewnej samotnej wycieczce w Alpy Ötztalskie”.

Autor interesująco opisuje swoje wrażenia z pełnej tajemnic dwudniowej wycieczki, którą odbył w grupie górskiej Ötscher-Tormäuer, znajdującej się we wschodniej części Alp nazwanej Alpami Dolnoaustriackimi. Pasma Ötschera obejmuje największy park przyrodniczy Dolnej Austrii zwany „Wielkim kanionem Austrii” z wielkimi rozpadlinami i szczelinami określanymi „Rowami Ötschera”. Warto dodać, że nieopodal, w Styrii, w małym miasteczku Mariazell mieści się jedno z największych w Europie sanktuariów maryjnych.

Treść tytułu artykułu lokalizuje wycieczkę w Alpach Ötztalskich, znajdujących się w Alpach Retyckich – części Alp Centralnych, ponad 300 km na zachód od pasma Ötschera. Alpy Ötztalskie rozszawiał Ötzi – Człowiek Lodu sprzed 5300 lat, odnaleziony 19.09.1991r. na lodowcu Hauslabjoch o czym „Zakos” szczegółowo donosi w numerach 5 (158) i 6 (159) z tego roku w artykule pt. „Ötzi odnaleziony po trzykroć”. Zachęcam do przedruku w Waszym poczytnym informatorze lub zapoznanie się z treścią na stronie internetowej <http://www.republika.pl/zakos/>. ■

Od Redakcji:

Kilka dni po tym, jak otrzymaliśmy od Marcina Kolonko sprostowanie do artykułu, dotarł do nas list Mirosława Przychodniego dokładnie wyjaśniający położenie zarówno Ötschera, jak i Alp Ötztalskich. Za obie informacje dziękujemy.



Tekst: *Krzysztof Florys*, zdjęcia: *Nikodem Frodyma, Krzysztof Florys*

Pozytywne zmiany w Zarządzie Głównym

Z wielką przyjemnością pragnę poinformować, iż 20 września 2008 roku o godzinie 17.00 w kościele św. Józefa w Krakowie sakramentalne TAK powiedzieli sobie Basia Baran i Michał Wajnchold (niejaki Nurek). Tym samym nie mamy już w Zarządzie Głównym PTT Barbary Baran, ale Barbarę Wajnchold.

Tydzień później Państwo Młodzi zaprosili znajomych i przyjaciół na turystyczną imprezę weselną do serca Beskidu Niskiego – Radocyny.

Specjalny i ze wszech miar weselny autokar z gośćmi wyruszył 27 września z Krakowa by wczesnym popołudniem dotrzeć do celu.

Po przyjeździe było trochę czasu aby powędrować w różne strony tętniącej niegdyś życiem doliny Wisłoki. I tak niektórzy wybrali się w poszukiwaniu źródeł Wisłoki w stronę Przełęczy pod Zajęczym Wierchem na granicy ze Słowacją. Inni powędrowali z biegiem Wisłoki do Jasionki, Nieznajowej czy pobliskiego Czarnego. Podczas spacerów można było zobaczyć na zachodnim brzegu Wisłoki dziesiątki mniej lub bardziej widocznych śladów domostw, piwnic, sadów; kilkanaście krzyży i kaplic świadczących o półtysięcznej społeczności prawosławnych, mieszkających w Radocynie jeszcze przed II wojną

światową. Dotarliśmy także do cmentarzy żołnierzy rosyjskich i austriackich, które są świadectwem działań I wojny światowej.

Gości Państwa Młodych przyjęło schronisko Nadleśnictwa Gorlice w Radocynie, w którym to wieczorem rozpoczęło się świętowanie.

Basia i Michał w ślubnych strojach przywitali wszystkich obecnych i po rozdeleniu pysznego tortu wysłuchali kolejne życzenia i gromkie „sto lat” śpiewane, m.in. przez liczną reprezentację Krakowskiego Oddziału PTT. Zaczęły się śpiewy przy ognisku i tańce. Na imprezie gościli także członkowie zespołu „U Pana Boga za piecem”, którzy umilili czas świetnym koncertem piosenki turystycznej. Zabawa przy

ognisku, śpiewach, rozmowach i tańcu trwała do świtu.

Piękna niedzielna pogoda zachęciła wiele osób do kolejnych spacerów po kolorowym Beskidzie Niskim. Czas do opuszczenia Radocyny upłynął nam bardzo miło przy dźwiękach gitar i wspólnym śpiewie. Przed wyjazdem jeszcze wspólne zdjęcie i weselny autobus ruszył w stronę Krakowa zabierając nas z mnóstwem wrażeń do domów.

Basiu, Michale, dziękując za świetnie spędzony czas życzę Wam jeszcze raz Wspólnych Gór Wspaniałych!



AKTUALNOŚCI

(opracowała: Barbara Morawska-Nowak)

Wojna z czterokołowcami

Policja powiatu nowotarskiego wraz ze służbami parków narodowych, strażą leśną, graniczną i GOPR-em wypowiedziała wojnę osobom nielegalnie rozjeżdżającym Gorce quadami i motorami crossowymi. Ukarano mandatami 14 osób, a kolejnych 26 pouczone. Możemy się tylko cieszyć, że poruszony przez nas dwa lata temu problem jest coraz bardziej dostregany, a chciałoby się, aby szlaki górskie były od tych pojazdów wolne i zostawione dla pieszych turystów.

(Dziennik Polski, 22.10.2008)



FOT. SZEL

NOWY SĄCZ. Góry i wulkany Italii w obiektywie wędrowców

Pokazali, co widzieli

„Szlakami wulkanów i antyku” – to tytuł wystawy, którą można od piątku oglądać w gościnnych wnętrzach restauracji Ratuszowa. Na barwnych fotografiach utrwalono najciekawsze momenty fascynującej wyprawy członków nowosądeckiego oddziału PTT „Beskid” do południowych Włoch i na Sycylię.

Przygotowując program wyprawy, zadbane o to, by połączyć zdobywanie wulkanów i górskich szczytów z poznawaniem kultury i dziejów Italii. Najważniejszym zadaniem było wejście na kalderę czynnego i najwyższego wulkanu Europy – Etny (3323 m n. p. m). Wędrowcy zajrzeli też do wnętrza wulkanu Stromboli na Wyspach Liparyjskich oraz odkrytego złą sławą Wezuwiusza. Wielką atrakcją było poznanie najpiękniejszej i najwyższej środkowej części Apeninów z pasmami gór Gran Sasso d'Italia, czyli Wielkiego Włoskiego Kamienia oraz zdobycie Civetty, jednego z najpiękniejszych i najwyższych szczytów Dolomitów (3220 m n.p.m.).

Uzupełnieniem wspinaczki było zwiedzanie zabytków po-

łudniowych Włoch. Sądząc nie podziwiali więc m.in. starożytne Syrakuzy i Taorminę z jej słynnymi wawozami. W drodze powrotnej zwiedzili Rzym i Monte Cassino. Z pokaznego archiwum wyprawy wybrano najlepsze zdjęcia, które zaprezentowano na piątkowym wernisażu.

– To już kolejna nasza wystawa – mówi Wojciech Szarota, prezes Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. – Na wernisażach spotykamy członków PTT i ludzi interesujących się naszymi wyprawami. Mam nadzieję, że ci, którzy jeszcze nie należą do naszego Towarzystwa wkrótce się zapiszą i za jakiś czas to ich zdjęcia z wspólnych wypraw będziemy prezentować na kolejnych wystawach.

Dodajmy, że członkowie PTT Oddział „Beskid” od lat uprawiają taką międzynarodową turystykę. Dotąd byli m.in. w Pirenejach, górach Bułgarii i Rumunii oraz Alpach i Dolomitach. W przyszłym roku wybierają się do Albanii i Czarnogóry.

(SZEL)

zaproszenie

Zrozumieć Bojków...

W dniach 24-25 października 2008 roku w ramach corocznych, już czwartych „Spotkań z górami”, Zarząd Oddział Karpackiego PTT w Łodzi zaprasza na Bojkowszczyznę.

W piątek, 24 października, posłuchamy opowieści gości: Andrzeja Potockiego i Antoniego Derwicha o przyrodzie, historii i ludziach zamieszkujących ten rejon Karpat Wschodnich.

Tego dnia zapraszamy też na wernisaż wystawy fotograficznej pt. „Wędrujemy po Bojkowszczyźnie” będącej plonem naszego jej odkrywania w Polsce, Słowacji i na Ukrainie. Będzie też można wspominać dawne czasy na okolicznościowej wystawie związanej z 10-leciem działania Oddziału Karpackiego.

W sobotę, 25 października, zapraszamy na galowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Oślawianie” z Mokrego.

Muzyka kapeli „Oślawianie” będzie towarzyszyć naszej wieczornej biesiadzie. W programie zabawy: nauka tańców bojkowskich i loteria fantowa.

O szczegółach „Spotkań” będziemy informować na bieżąco na stronie internetowej Oddziału (<http://www.lodz-k.ptt.org.pl/>) i pod numerami telefonów: 0 698 992 139, 042 684 2402.



■ nekrolog

Z wielkim żalem żegnamy naszą serdeczną koleżankę

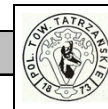
śp. Aleksandrę Bernisz

skarbniczkę naszego Oddziału.

Walczyła dzielnie z nieuleczalną chorobą, a odeszła nagle z dnia na dzień 25 października 2008 roku. Była naszym najaktywniejszym członkiem, uczestnikiem wielu górskich wycieczek i wypraw.

Pogrzeb odbędzie się we środę 29 października na cmentarzu w Szczakowej.

Zarząd Oddziału PTT w Jaworznie



zaproszenie

60 lat Oddziału PTT w Chrzanowie



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ZARZĄD ODDZIAŁU CHRZANÓW

Chrzanów 23. 10.2008 r.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Chrzanowie
ul. Trzebińska 1/14
32-503 Chrzanów 5

Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
ul. Konarskiego 21/5
30-049 KRAKÓW

Pismo: PTT-OCh/19/08

Dotyczy: Jubileuszu 60 – lecia PTT w Chrzanowie.

W nawiązaniu do naszego pisma : PTT-OCh/17/08 z dnia 08.10.2008r.
Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie przedstawia
Program Wieczornicy z okazji 60-lecia PTT w Chrzanowie, która odbędzie się
Dnia 29.11.2008r.(sobota).

1. Msza Święta w intencji PTT- Kościół Matki Bożej Różańcowej
w Chrzanowie – godz.17⁰⁰
2. Uroczysta Wieczornica Jubileuszowa – sala teatralna Miejskiego
Domu Kultury w Chrzanowie – godz.18⁰⁰
 - a / część oficjalna
 - krótka historia 60 lat PTT w Chrzanowie.
 - wystąpienie gości.
 - b / część artystyczna
 - Posiady Góralskie ma wesoło – prowadzą kapelani Związku Podhalań
 - ks. Władysław Zazel i ks. Jan Gacek z udziałem kapeli góralskiej „TO CO TRZA”
3. Bankiet dla zaproszonych gości w foyer sali teatralnej I piętro-ok. godz.19⁰⁰
Zapraszamy przedstawicieli Oddziałów i Zarządu Głównego na naszą uroczystość.

Zarząd

Sekretarz

Remigiusz Lichota

Remigiusz Lichota


Prezes

Stanisław Trębacz

inż. Stanisław Trębacz

zaproszenie

Oddział Warszawski PTT zaprasza...



Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
zaprasza na pokaz przeźroczy
Mikołaja K. Zapalskiego

Siedem tysięcy metrów
podziemnej żeglugi
czyli Indochiny górą i dołem

Muzeum Ziemi PAN, al. Na Skarpie 27
(„Willa Pniewskiego”)
23 października (czwartek), g. 18.15

z ostatniej chwili

Nowelizacja ustawy o usługach turystycznych

W Departamencie Turystyki Ministerstwa Sportu i Turystyki prowadzone są intensywne prace nad przygotowaniem projektu nowelizacji Ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o usługach turystycznych (Dz. U. z 2004 r. Nr 223, poz. 2268 z późn. zm.).

Ustawa w nowym kształcie może przynieść wiele istotnych zmian zwłaszcza w rozdziale 4 „Przewodnicy turystyczni i piloci wycieczek”.

Ogromnie ważne dla naszego środowiska praktyków - przewodników i pilotów jest, aby znowelizowana Ustawa była dobrym aktem prawnym. W chwili obecnej każdy z nas może wnieść swój głos, ważki dla ostatecznego kształtu Ustawy.

Zainteresowanych otrzymaniem założeń nowelizacji Ustawy prosimy o zgłoszenie do Szymona Barona (e-mail: szymek@ptt.org.pl). Swoje opinie na temat tych założeń należy w możliwie krótkim czasie przesłać do Ministerstwa Sportu i Turystyki, Departament Turystyki, ul. Senatorska 14, 00-921 Warszawa lub drogą e-mailową na adres: turystyka@msport.gov.pl.

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego w Krakowie

redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89

wersja elektroniczna „Co Słyszc?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>